

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	złr. 21	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austriackim	złr. 24	złr. 6	złr. 2
do Prus	złr. 27	złr. 7	złr. 2
do Rosji	złr. 30	złr. 8	złr. 2
do Francji i Anglii	złr. 108	złr. 27	złr. 10
do Włoch i Szwajcarii	złr. 116	złr. 29	złr. 10
do Belgii	złr. 180	złr. 45	złr. 17

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Listy reklamacyjne niebezpieczowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nielankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumerata przyjmuje:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą naliczono stopową po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumerata i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppel, Wollzeile 22 — Na Francji i Anglii w Paryżu L. Pionisi, Boulevard du Prince Eugene, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem p. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wroclawiu p. Jenke i Sarninghausen.

Rekopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i nie są zwracane.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
złr. 20. — złr. 10. — złr. 5. — złr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
złr. 21. — złr. 10.50 c. — złr. 5.25 c. — złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
złr. 24. — złr. 12. — złr. 6. — złr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmuje:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Nr 240.

W Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile Nr 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgie) p. L. Pionisi, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości nadesłania dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 31go Marca.

Kraków 20 marca.

Pisałszy przed miesiącem, bo 15go lutego, iż niepodobna przypuścić, aby nie miało jeszcze w komisji gminnej nastąpić albo porozumienie się co do głównych zasad, albo też stanowczy między większością a mniejszością rozstrzygnięcie, że jedna i druga, lub też cała komisja musi już mieć wyrobioną pewną część i to najgłówniejszą ustawę; czyby zatem nie można wnieść takowej w Izbie i według przyjętej zasady dalej ją wykończyć? czyby to nie przyspieszyło pochodzącego sejmowego, na brak którego tak powszechnie slychano narzekanie?

Mówiono nam wtedy, że spóźniano wniesienie tej sprawy, chcąc wprzódy poznać objawy opinii krajowej, tyle w tej mierze pożądanego. Objawów nie brakło; jak wiemy, nie przydały się na nic. Wprawdzie, w owej przez nas cytowanej niedawno broszurze, która chce niemożności wywiązania się z obowiązków gminnych przez gromady za pomocą instytucji winkelszrajberów zaradzić, czytaliśmy również, że prawie cały kraj pisze, woła, petycyonuje za zbiorową gminą, ale nie dowodzi to nic innego, tylko, że kraj żąda, czego nie zna; nie mogliśmy atoli przypuścić, aby ona być miała jeżeli nie programem, to wyrazem większości komisji, a nawet większości sejmowej.

Dzisiaj atoli, wobec dyskusji toczącej się

w Izbie, wobec pytań postawionych przez większość: czy mają być rady powiatowe? czy ma być gmina zbiorowa lub nie? każdy nam przyniósł, iż mieliśmy słuszenie; bo dyskusję taką mógł Sejm podjąć już od trzech miesięcy. Sprawozdania komisji nie na wiele się tu przydały; nikt się prawie do nich nie odwołuje, a zresztą jeżeli do przedwzięcia obradom były one potrzebne, to do ich opracowania nie tak wielką potrzebą było czasu. Praca byłaby się uproszczyła, skróciła, a wiele innych przedmiotów mogło wystąpić na stoł, skoro by ta sprawa została już rozstrzygnięta, zgoda, Sejm wziąłby inny kierunek przynajmniej co do swej działalności.

Doszło nas sprawozdanie z owego posiedzenia, na którym odrzucono wniosek mniejszości. Większość walczyła pozornie na polu wolności, takie przynajmniej chciała zająć stanowisko. Zarzucała mniejszości przymus w sferze gminnej: włościanie nie chcą gminy zbiorowej, to było najważniejszym jej argumentem. Ale przecież włościanie wypowiedzieli wyraźnie, że chcą lasów i pastwisk, a jednakowoż przymusić ich trzeba, aby w swych żądaniach do ustaw zabezpieczających własność się stosowali. Czy nie musza się stosować do wielu organicznych ustaw, które się z ich chęciami nie zgadzają? Czy chcieli Rad powiatowych? 56 głosów przeciw 75 tego nie dowodzi, a przecież im takowe większość nałożyła. Czy to nie przymus? Nie jesteśmy wcale tego zdania, aby włościanie w Galicji tak ogólnie gmin zbiorowych nie chcieli, jak się to większości twierdzić podoba, ale w każdym razie opór, jakiby taka gmina w kraju znalazła, byłby niezawodnie mniejszym stosunkowo do powyższych cyfer. Dowodem tego dotychczas trzech włościan głoszących za gminami, gdy ani jednego za radami nie było. I bardzo naturalnie; bo chłopci nie chcą żadnej opieki nad gromadą, oświadczyli to wyraźnie. Sądzą, że każda instytucja do tej opieki, która jest dzisiaj urzędowa, powiatowa, doda jeszcze inną. Żeby z gminą zbiorową tak nie było, tego nie pojmą tak prędko; i niedziw, bo wszakże my sami nie bardzo jeszcze pojmujemy, jak się z opieki biurokracyjnej wydobyć zdołamy. Ale w każdym razie rozumem, że tak powiemy chłopskim, obawiając się bardziej opieki rad powiatowych niż gmin zbiorowych. Bo napróżno twierdzić, że w gminie zbiorowej powstałaby biurokracja; temu się istota sama i jej skład i interes gminne sprzeciwiają. W gminie byłoby biuro gminne, ale nie biurokracja; gdy tymczasem bardzo trudno, aby rady powiatowe, postawione obok biurokracyi i mające zakres rozległy, uniknęły tego niebezpieczeństwa. Życzymy jak najgorzej, aby tak było, ale wierzyć nam niepodobna.

Zdawać się może, czytając mowy obrońców większości, że przymus był tylko we wniosku mniejszości. Ale przecie, skoro u stawia gminna od Sejmu lub od Rady ma wychodzić, to bez pewnego przymusu obejść się nie może. Czy przyjęty projekt rządowy dla tych, którzy sobie połączenia gromad i dworów w jednej gminie życzyli? Czyż może być inaczej z każdą ustawą? Czy jest kto na świecie, który według przyszłości dogodził wszystkim — i swemu ojcu? Czyż więc tylko tam, gdzie chodzi o or-

ganizację, o ład społeczny, ma nie być żadnego przymusu? Taki ład, więcej — nawet, porządek normalny chciano zaprowadzić wnioskiem mniejszości, chciano aby ustalił ów rozkład jaki nas trawi i niszczy. Jeżeli przymus znajdował się we wniosku mniejszości, to jedynie tam, gdzie w każdej organizacji bywa nieuchronny, ale dopiero po wyczerpaniu wszelkich środków porozumienia, po uwzględnieniu wszelkich interesów styczności, zgoda po wyczerpaniu wszelkich środków dobrowolnego połączenia, co było rzadko gdzie nie było nastąpiło.

Leżąc zaprawdę, mówić o tem zbyt czarna. To też niepiszemy tego wcale w obronie gminy zbiorowej. Nie schodzimy nigdy z gruntu konstytucyjnego: poddajemy się większości. Wiemy, że będziemy mieli rady powiatowe, a nie będziemy teraz mieli gmin zbiorowych. Ale piszemy to z obawy, aby większość w zamilowaniu swem do wolności nie przekroczyła miary, aby w owej okropnej niechęci do przymusu nie posunęła się aż do... ostateczności, co do rad powiatowych, jak to uczyniła co do gmin zbiorowych. Bo przecież jeżeliśmy ją jako tako zrozumieli, a zrozumieli i chłopi, właśnie w Radach powiatowych ma być owa opieka nad żywiołami gminnymi, gromadą i dworem, które pozostaną w zupełnem oddzieleniu. W Radzie powiatowej ma być zastępstwo gminy zbiorowej; będzie ono bez wątpienia niedostateczne, ale przecież jakie takie, może lepsze aniżeli dotąd w berycku. Polecamy więc jak najusilniej mniejszości rzecz tę jako jedyny ratunek sprawy, którą podjęła, i której obrony zapewne nigdy nie sądziła być pozbawioną, dla tego że nie dość jest liberalna lub postępowa.

KORESPONDENCA CZASU.

Lwów 17 marca.

(z) Rozprawy wczorajsze o zaprowadzeniu Rad powiatowych, przykre w ogóle sprawiły wrażenie. Pominąwszy już głosy włościan, odzywające się dyssonansem niuflności i niechęci, wszystkie zarzuty i dowody przeciwników reprezentacji powiatowej kładły w poziomem kole drobnych interesów materialnych. Jedynym argumentem powtórzonym stokrotnie w rozmaitych sposób był ten, że organizacja Rad powiatowych pociągnie za sobą pewne koszty. Ani jeden z mówców przeciwnych Radom nie wniósł się na wyższe stanowisko, do ocenienia prawdziwego znaczenia i zadania Rady powiatowej w samorządnym organizmie państwa, żaden nie przemówił z poczuciem wyższej godności obywatelskiej; mówiono tylko o wydatkach, lekano się kosztów, jakkolwiek wypadną one zbyt małe, aby mogły wchodzić w liczbę tam gdzie idzie o cele wyższe, o utrwalenie samorządu i życia konstytucyjnego. Jeżeli zaś przywódcy tej części mniejszości nie chcieli czy nie umieli objaśnić rzeczy szerszym poglądem, to głosy włościan, którzy czuli się szczególnie powołani do głosu w tym tak z bliska obchodzącym ich przedmiocie, nie mogli w niczem rozjaśnić kwestyi. Tu zupełny beznadziejny, zapoznanie właściwego zadania i stanowiska poselskiego, odwołanie się ślepe — do woli i rozporządzeń rządu, połączone z gorączkową obawą o każdy grosz nowego wydatku i głęboko wkończonem ziarnem niuflności ku wszystkim i wszystkim, oto co stanowiło treść głosów włościańskich, które większą część posiedzenia zajęły.

Ponieważ przez uchwałę Izby przyjmującą zaprowadzenie Rad powiatowych upadł wniosek jednej mniejszości, ruskich księży i włościan, przystąpiono dziś do rozbiórki drugiej kwestyi zasa-

dnicej o utworzeniu gminy zbiorowej, której przyjęcie lub odrzucenie orzekło o losie wniosku drugiej mniejszości. Przeciw tworzeniu gminy zbiorowej, to jest przeciw wnioskowi mniejszości, zapisała się do głosu mówców piętnastu, między którymi wielu włościan, w ogóle przeciwnych gminie zbiorowej, z tychże samych przyczyn, dla których występowali przeciw Radom powiatowym. Za wnioskiem mniejszości zapisało się do głosu mówców sześciu. Poseł Węzyk wniósł, aby zaniechać w ogóle rozprawy i przystąpić do głosowania, z powodu straty czasu przez przedłużenie niepotrzebne obrad, które nie wpływają na zmianę nieczyjś przekonania. Oparł się temu wnioskowi p. Węzyk jak najusilniej postawiając zarzaski i Zyblikiewicz, zarzucając, iż właśnie on, stawiając wniosek formalne, nie dotyczący treści przedmiotu, przerywa niepotrzebnie tok obrad i przedłuża takowe. Zaczem prowadzono dalej rozprawę.

Przeciw połączeniu dworów z gromadą zabrali najprzód głos ks. Giniewicz i poseł Stoecki. Pierwszy przemawia za samoistnością gromad, które nie potrzebują opieki gminy zbiorowej, bo takowa tamowałaby rozwój sił samostajnych gromady i drogę postępu. Dopóki trwa niuflność i spory pomiędzy dworami a gromadami, nie można łączyć ich pod jedną formą; należy przeciwnie zostawić gromadzie wszelką swobodę rozwoju, bez stawiania przymusu. Poseł Stoecki niema właściwego pojęcia o gminie zbiorowej i mówi tylko, przeciw połączeniu dworów z gromadą, gdyż brak oświaty stoi temu na przeszkodzie u nas w obecnej chwili. Zwolna z postępowaniem oświaty, gdy zbyt rażąco stosunki dzisiejsze się wyrównają, da się to z czasem uczynić.

Za wnioskiem mniejszości przemawiał poseł Samelson. Większość komisji dozwalała połączenie się w gminę wspólną, tam gdzie się gromady znajdują, że nie są w stanie poddać obowiązkowi swym i ciężarom. Na coż narażać je na to doświadczanie i pomnażać liczbę eksperymentów od lat stu na nas dokonywanych. Lepiej przystąpić od razu do uwolnienia gminy zbiorowej, jak tego chce wniosek mniejszości. Sto lat obcego panowania sprawiło, żeśmy utracili poczucie siły własnej, obawiamy się, uczynić samodzielne kroki na drodze postępu, i wolimy za trzymać, choćby najgorsze status quo. W końcu przechodził poseł Samelson do ustawy finansowej i tytularnej i dowodzi, że gromady pojedyncze nie posiadają dostatecznych sił ani intelektualnych ani materialnych, aby poddać obowiązkowi i ciężarom, zatem utrzymać się nie mogą.

Ks. Guszalowiec odpowiada p. Samelsonowi, że gmina zbiorowa byłaby także nowym eksperymentem. Oświadcza się za wnioskiem większości dla tego że jest więcej liberalny, bo wyklucza przymus i dozwala, dowolnego złączenia się lub rozdzielenia.

Wymowniejszym niż poprzednicy obrońcą wniosku większości a przeciwnikiem gminy zbiorowej był poseł Ludwik Skrzyński. Wniosek mniejszości jest zdaniem jego oparty na błędnym pojęciu, zapoznajacy potrzeby i stosunki kraju. Gmina jest najniższym szczeblem administracji, stanowi ona odrębną w sobie żywą całość opartą na podstawie wspólności praw i interesów, związków rodzinnych, zwyczajów, słowem jest sama w sobie odrębna społecznością, która się z istotą rzeczy sama rozwija i tworzy, ale której sztucznie tworzyć nie można. Te odrębności gminy uznał we Francji rząd najbardziej centralistyczny. Mówca odwołuje się do powagi i zdań znakomitych mężów stanu i ustawodawców, przytacza na przykład Prusy, gdzie nie mogły się ostać gminy zbiorowe; wreszcie maluje, jak ciężka potrzebałyby przechodzić manipulację przy tworzeniu sztucznych gmin zbiorowych w całym kraju, jakby to było przeciwne tradycyjnym wyobrażeniom ludu naszego i jego przywiązaniu do brzości co swojskie i miejscowe. We wniosku większości jest pozostawiona droga połączenia się zbiorowego, gdzie te gromady same żądają, nie mogą poddać pojedynczo obowiązkowi i ciężarom, ale niech takie połączenie odbywa się na podstawie wolności. Kończy tem, że wolności i samorządu nikomu narzucić nie można, lecz że zawsze samodzielnie się zdobywa.

Poseł Hubiński jest zarówno przeciw wnioskowi większości, jak i przeciw wnioskowi mniejszo-

ści. Natomiast chce, aby były Sady pokoju, które to magistratury zastąpiłyby gminę, a do których należałoby załatwienie spraw niespornych, policyjnych, tudzież spraw prowizorycznych. Zastępuje sobie p. Hubiński postawienie odpowiedniego wniosku w toku rozpraw nad projektem ustawy.

Ks. Łoziński oświadcza się przeciw przymusowemu łączeniu gromad w gminy zbiorowe, wychodząc z zasady: Wolna gmina w wolnem państwie.

Mr. Gołuchowski jest przeciw wnioskowi mniejszości najprzód dla tego, że w r. 1866 przy wprowadzeniu ówczesnej prowizorycznej ustawy gminnej, właściciele większych posiadłości oświadczyli się wszyscy prawie z małymi wyjątkami przeciw połączeniu obszarów dworskich z gromadą, i teraz więc życzenie to uwzględnić należy. Gromady mają u nas wielkie przywiązanie do swego odrębnego stanowiska. Przenieść wykonywanie policji i administracji na gminę zbiorową, byłoby to zniesienie zupełnie gromady, skrupowaniem jej autonomii, która przeciwnie po dzień i rozwijać potrzeba; należy obudzić poczucie ludności, aby utrwaliła samorząd; gdyby zaprowadzone były gminy zbiorowe, gromady pozostałyby w tej martwocie, w jakiej są dzisiaj pod władzą urzędów powiatowych. Za przykład przytacza mowa Styrę, gdzie po utworzeniu gmin zbiorowych w r. 1862, do tego czasu już trzysta kilkadziesiąt gromad ze zbiorowego połączenia napowrót rozłączyć musiano.

Było jeszcze zapisanych do głosu przeciw wnioskowi mniejszości trzynastu mówców, między którymi najwięcej włościan; za wnioskiem czterech, mianowicie hr. Adam Alfred Potocki, hr. Ludwik Wodziecki i ks. Ruzicka; a że uchwalono zamknięcie dyskusji, przeto przystąpiono do wyboru mówców jeneralnych. Przeciwnicy wniosku obrali mowcą posła Zyblikiewicza, mniejszość hr. Adama Potockiego.

Poseł Potocki chce przedstawić zadanie i trudności, jakie przed sobą miała komisja, skreśliła obszerny pogląd na przeszłe stosunki i lat ostatnich dzieje. Galicja była polem doświadczania politycznych machiawelizmów. Wszystko, na czele się opiera społeczeństwo, było tu użyte za czynnik polityczny, aby rozbudzić nienawiść jednych stanów przeciw drugim, jedne zwalczać drugimi. Użyto kościoła i szkoły za broń i narzędzie do celów politycznych. Wynikiem tego była anarchia, beznadziejność, rozzerwanie wszelkich węzłów społecznych, upadek materialny i moralny. Z takich to materialnych przyczyn dzisiaj stawia budynec, któryby pomieszczył wewnątrz zgodę, wolność i porządek. Trzeba najprzód naprawić to co zepsuto, a potem na nowo budować. Wśród tylu sprzecznych stanowisk, na które względ miał wypadł, komisja plynęła pomiędzy Seylla a Charybda; a przedewszystkiem należało uważać, aby zachować niekniętną autonomię i znaczenie sejmu. Celem było zmniejszenie krajowej samorząd, wymanewrowanie go spod władzy urzędniczej, powrócić kraj do stosunków zgody i miłości, na której wszelki ustroj społeczny spocząć winien.

Złudzeniem byłoby, chciałby oprzeć samorząd na tem, co jest u nas gromadą. Przy swej słabości i nurtującym w społeczeństwie naszym rozwojem, gromada nie dojdzie nigdy do tego co jest samorządem i wolnością. Oddzielenie stanowe dworów od gromady osłabi cały organizm gminy, wskaze ją na wieczną omdlonosć; z drugiej strony oddzielenie obszarów dworskich od gminy, usunie podstawę klasom oświeconym, odbierze im znaczenie i wpływ na sprawy krajowe. Gdyby mowca był ministrem absolutnego rządu i chciał w despotyczne jarzmo kraj ująć, nie postąpiłby inaczej, lecz podzieliłby ludzi w takie dwa obozy, jednego do jednego, drugiego do drugiego przetrzącił. Masy zwalczyłyby z łatwością, bo by im brakło światła. Oświeconych zwalczy, bo nie mają siły. Wniosek mniejszości posiada wszelkie warunki utrwalenia samorządu i siły. Nie rozbiła on i nie przetrwałaby gwałtownie stosunków istniejących. Uznaje gromadę istniejącą na zasadzie tradycji i potrzeb odrębnych i zachowuje ją niekniętną, u rząd gromadzi pozostawia organem władzy gminnej. Potrzeba odrobic, co systematycznie przez długie lata psuć nisłowano; co siłą i postępowem rozdzielono, skleić na powrót. Czy krystalizując ten rozdział stanów i interesów, do jakiego dopro-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Ostatnie przedstawienie w instytucie francuskim było bardzo wspaniałe. Prevost-Paradol grzeszył trochę nieśmiałością — jako debutant — ale za to Guizot wystąpił na scenę jak Talma. Zanawano, że chociaż nieśmiały, Paradol nie wypili tyle wody z eukrem co Kamil Doucet — prawda, że mógł dwadzieścia minut krócej.

Od czasu przyjęcia Dominikana Lacordaire, nie było takiego natłoku w pałacu Mazarina: spierano się o miejsca, deptano sobie po nogach — szturchano się, nawet całkiem po grubiańsku, chociaż publiczność wysiadła po większej części z herbownych powozów. Sala wczoraj wypełniła się znakomicie, ale plei obój: księżna Colonna obok jenerala Changarnier przy posagu Sullego usiadła; monsieur Dupanloup i hrabia Duchatel, około statuy Fenelona; Archiwista Patin i wieczysty Villemain przy biurze.

Tłok był — ale akademików w nim mało: ani Thiers, ani Lamartine, ani Sainte-Beuve, ani Ponsard, ani Cousin, ani Merimee nie byli obecni.

Za nderzeniem drugiej godziny, drzwi do biblioteki się otworzyły i wszedł Paradol w akademii-

ekim mundurze, prowadzony przez pp. Broglie i Mignet. Runęły oklaski... akademicy ku drzwiom popieszyli wyciągając ręce ku przybytemu. Obkoczono go w koło... brunecik, wysmukły, udatny, z bladą cerą i czarnymi oczyma — lat trzydziści sześć!... wśród akademików wydawał się jak majowy narecz. w październikowym bukiccie ze słoneczników... porównanie czysto retoryczne: Paradol nie jest kwiatem, ale już dojrzałym — jak pan Guizot powiada — przedwcześnie dojrzałym owocem.

W roku 1848, kiedy Guizot nad wolność przełożył rewolucję, Paradol otrzymał od Akademii pierwszą nagrodę za francuską mowę. Wielkie myśli płyną z serca — wielkie nagrody z rozpraw. Pan Guizot przytoczył ustęp z uwiecznionej rozprawy Paradola, dodając, że nikt piękniej od niego się nie wysławia — co mówiąc nawiasem, pewnieby go nie było wprowadziło do Akademii, gdyby retor nie umiał stosować swojej mowy do pojęć dostojnego grona, gdyby stylista nie był podziwiany politykiem orleańskiego koloru: Guizot stworzył na ministra — Paradol na ambasadora monarchii konstytucyjnej. To obu wiąże.

W roku 1855 Paradol zajmował katedrę literatury francuskiej na uniwersytecie w Aix. Po rocznym wykładzie wrócił do Paryża i wszedł do Debatów. Zjadł drogą do nieśmiertelności prosta i niedługa: tylko kawalek wybrzeża i jeden most do przebycia. Jak ze Szkoły Normalnej przechodził

się do Journal des Debats, tak z redakcyi tego dziennika idzie się prosto do Instytutu.

Guizot dla formy, wyliczał zasługi literackie młodego kolegi: 1° Dwie tezy doktoratu Elzbieta i Swift. Ta ostatnia rozprawa była po łacinie. Paradol odmalował Swifta po łacinie, bo musi gadać jak Cyceero, kto staje przed panem Patin a ma zamiar usiąść obok pana Saint-Marc-Girardin. 2° Przegląd Historii Poussechnej. Chwiał Guizot niezmiennie te prace Paradola. Jestto wykaz postępu umysłu ludzkiego skreślony przez dyplomata. W jednym okresie, na jednej karcie, autor zamyka częstokroć całą rewolucję, całe przeobrażenie społeczne. Rzecz napisana podobnie jak pana Duruy Historia poussechna.

Guizot kreśląc z kolei portret Ampera poprzednio przez Paradola odmalowany, i mówiąc o głównem dziele tego zmarłego akademika Historii rzymskiej w Rzymie, wsunął reklamę dla władzy doczesnej, mniemając, że znajduje żywe współczucie w dostojnem zgromadzeniu. Omylił się jednak. Panowie Montalembert i Falloux dali jako okłasków ale pozostało bez echa... Trzeba było widzieć, jakim wzrokiem porywającego Jowisza były minister spojrzali wtedy na niegodnych słuchaczy... Nie było co z nimi więcej gadać — więc skończył rychłej niż zamierzał, przepowiadając szczęśliwą przyszłość Marcellusowi dziennikarstwa.

Akademija jest wielką mistrzynią aluzyi: mówi

nie tyle przez to co powiedział, ile przez to czego nie powiedział.

Wycieczka Paradola z okazji tejże samej Ampera Historii rzymskiej w Rzymie, była drugim ważnym ustępem tej akademickiej uroczystości. Porównując ocenę historyczną Ampera z oceną nowszą, Paradol potępił wymownie fatalizm historyczny a wszelkliwość sumienia na jego miejscu postawił. Kiedy powiedział, że nie należy z mglnych źródeł wyciągać przepisów postępowania wyższego od poczucia obowiązku — obyspano go oklaskami... wiedzieliśmy o kogo pije... Chociaż nie powiedział, dla czego przekłada Pompejusza nad Cezara, słuchacze wzięli go na mi.

Czy na złość czy na dobre tak twierdził — i my nie pytamy: „Nie trzeba patrzeć z czego, ale co wyrasta” powiedział Balzak. Oto ten ustęp stanowiący koronę akademickiej przemowy Paradola:

„Historia rzymska w Rzymie jest pomnikiem, który imię Ampera od zapomnienia uchroni. Już popularna ta książka, coraz więcej będzie rozpowszechniana i stanie się przewodnikiem najpewniejszym z wszystkich dla tych, którzy zechcą mądrze rozmyślać na rzymskich gruzach i powziąć ich język rozumieć. Dzieło to rozpowszechni się nie tylko dla tego, że tam dowcip erudyty pozłaca a estetyka ją ozdabia — ale mianowicie dla tego, że tam cała dusza Ampera została, że ta książka jest powiernicą ostatnich lat jego życia, że wtajemnicza w wielkość Rzymu jak on to sam

niegdyś czynił, kiedy nowo-przybyłym zachwyconym jego wiedzą wydawał się być stróżem-ochotnikiem, gościnnym geniuszem tych nieśmiertelnych rozważań. Historia rzymska w Rzymie, to dzieło uczciwego człowieka, z którym bezpiecznie przebyć można dziejowe wypadki, gdyż na wszystkie patrzy przy zdrowym świetle rozsądku, a sądząc, trzyma się nieomylnego instynktu sumienia. Ampere nie przystępny pozostał dzisiaj modym systemat ważnej części historii rzymskiej — systemat młodym nowym, jak się zdaje, kiedy nasz sprawiedliwy Montaigne mówi o historyku Dionie Kassiusu, powiada: „Ma on czucie tak chore w przedmiocie spraw rzymskich, iż śmie bronić sprawy Cezara przeciw Pompejuszowi, a sprawy Antoniusza przeciw Ciceronowi.” Ampere, panowie, miał zbyt wzniosłą duszę a umysł zbyt prosty, żeby kiedykolwiek mógł chorem czuciem na sprawy rzymskie się zapatrywać.”

Tacowano wczoraj i grano Komedję Juliusza Favre, w jego domu. Zgromadzenie było liczne. Przed rozpoczęciem tańców odegrano Krotoczwile: „Dis moi qui tu hantes?” Stłuka ta ułada się panu Favre jak jego mowa w Izbie — a co większa, wydała się dobrze chociaż jej sam nie czytał. Mówia, że utwor nadzwyczaj dowcipny i pełen bystrzych spostrzeżeń. Główne role odegrali dwaj adwokaci koleży autora i dwie panny, jego krewnie.

Cała lewica była obecna temu przedstawieniu. Nie było jednak ani opozycji ani przerwy za-

uzdarzenie dwóm... trzech fatalności otoc
zaje trzecie. Do tych trzech fatalności otoc
jających człowieka, przybywa fatalność wewnętrz
Anankę najwyższe: serce ludzkie". „Hautev
House, w marcu 1886."

Ks. Napoleon spodziewany jest co chwila w Paryżu. Opusci on go, jak tylko sprzeda swoją wille położoną przy ulicy Montaigne.

Zachód ułonił się od cholery egipskiej, a za to Egipt zdaje się mu dawać inną jeszcze gorszą chorobę. Anglia zaprowadza z tej przyczyny kwarantannę na wyspie Malcie i toż samo mają uczynić Włochy.

Oratorium Liszta dane wczoraj w kościele Sgo Eustachego nie sprawiło efektu, jakiego się spodziewano. Wykonanie miało być słabe.

Miedzy hotelami polowicznego swiata paryskie go odznacza się budowany z dziwna pieczolowitością od lat wielu a dziś wykończony hotel pani Paivy na Polach Elizejskich. W głównym salonie tego budynku będą obrazy *sui generis*, przedstawiające różne słynne kobiety, a miedzy niemi Katarzynę II udającą się w ambasadzie do obozu tureckiego.

P. Leonard Chodźko wydał po francusku książeczkę pod tytułem „Biskup Polski”, w której jest opis pięknego żywota arcybiskupa Cieszczyńskiego.

Rzym 14 marca.

Tyle sprzecznych poglądów krążyło dotychczas o pożyczce papieskiej, która dzienniki od dwóch czy trzech miesięcy ogłaszają jako zawartą, że z jednym to z drugim na przemian bankierem, iż w kwestii tej — o której nawet dyplomatacy za granicą uwerzytelniona w Rzymie dokładnie nie wie dla ciemności zupełnej, lub mgły co podobne działania tutaj otacza — mam sobie za obowiązek przesłać wam jak najdokładniejszą wiadomość. Pisałem niejednokrotnie, iż rząd papieski znajdował się w konieczności zawarcia pożyczki, a prztem że wielu bankierów i kapitalistów poznawszy to jego życzenie ubiegali się o układy z nim. W liczbie ubiegających się, że wielu innych pomnie, znajdował się Karol Lafitte, Erlanger i Openheim. Lafitte był najdawniejszym, ale cofnął się wkrótce, nie porozumiewając się z ministrem finansów. Na miejsce jego nastąpił Erlanger, który po bezowocnych także układach ustąpił musiał przed Openheimem, acz miał za sobą poparcie ambasady austriackiej i osobiste przybył do Rzymu dla trudnienia się tą sprawą. Openheim zaś, przedstawiony przez pana Crampon, dawnego współpracownika dziennika *L'Univers* a teraźniejszego redaktora wychodzącego w Belgii *La Finance*, popierany był, jak powiada, przez Jezuitów, przez dawnego ministra broni i jego stronnictwo, słowem, przez wszystkich co mogą w Rzymie mieć jakiegokolwiek bądź inne osobie wszechstronne zapewnić powodzenie. Jakoż pod wszechwładną opieką Towarzystwa Jezusowego, zdolna najtrudniejszym sprawom pomysłny nadąć obrót, był on już niejako pewnym swego. O podpisaniu pożyczki Openheim z rządem papieżem za pośrednictwem p. Crampon mówiono już jako o rzeczy bliskiej i niewątpliwiej. Wtedy to p. Karol Lafitte, dotknięty w miłości własnej i zaslanając się prawem pierwszeństwa, nie wrócił sam do Rzymu, lecz przysłał tutaj pełnomocnika swego p. Place z korzystniejszą nierównie propozycją. Miedzy p. Place a p. Crampon rozpoczęły się naówczas zawady, gdy jeden, popierany przez hr. Salfiges i rząd francuzki, występował z całym rokiem tak potężnego sprzymierzenia i lśniącej gotowości, a drugi, opierający się na większej jeszcze, w Rzymie niż napoleońska władzy i wpływie, ofiarował całkiem konserwatywną pożyczkę wolną od wszelkiej rewolucyjnej opieki i zaprawy, w której złoto przez to samo czystym i ponętniejszym się zdawało. Warunki zaś obu były pod koniec jednokowe, to jest 62 1/2%. Podczas gdy obaj współzawodnicy cieszyli się nadzieją otrzymania góry jeden nad drugim, i wszelkie możebne każdy ze swej strony poruszali sprężyny, by swego celu dostąpić, alści minister finansów, który ich przez czoła nie miał utrzymywał w tych nadziejach, podziękował zniemacka obydwoim i odprawił ich z niczem. P. Place wyjechał pierwszy z Rzymu zlozcząc układom i wiecznemu miastu, gdzie, jak powiadał, stracił czas nieoceniony. P. Crampon wiedząc iż pod opieką, jakiej używał, rozpocząć nie należy nawet w rozpaczliwych wypadkach, dotrzymał najdłużej placu, wołał, kochał, obiecywał, błagał. Lecz ngr Ferrari coraz bardziej się usuwał w obec jego natarczywego nalegania, aż nareszcie stanowczo odmówił. Wówczas p. Crampon, nie rozumiejąc co mogło taką zmianę spowodować i zachodząc w głowę, zdecydował się pożegnać także nieogłoszoną dla finansistów ziemię.

Jednak powód, co jego odprawę wywołał, a nad którym przez czas długi napróżno głowę sobie łamał, był nadzwyczaj prostym: od listopada rząd papieżki wstąpił był pounie w układy z nowo zawiązującym się towarzystwem, p. n. *Caisse des fonds d'Etat*, jeniálním lubo pod innemi imionymi uchodzącymi w myślenie Miresa, który chce za pomocą drobnych, owsem najdrobniejszych kapitałów dostąpić rezultatów, i do jakich Rothschild ogromnemi kapitałami zmierza. *Caisse des fonds d'Etat*, wyszedłszy jak Minerva z czoła starożytnego Jowisza, i uzyskawszy za chrzestnych ojców pp. Lebonf, de Chanvigny, Berlé, de Vilefroy, brata senatora, za którym *Monitor* tak gorąco się njał, i wielu innych, potrzebowała koniecznie *civilatem romanam*, rzymskiego obywatelstwa, cohy jej nadało uroku wobec katolickiego świata, uroku, jakiego nie mogła laniej uzyskać jak przychodząc w pomoc Najwyższemu Pasterzowi i otrzymując pozwolenie usadowienia się w Rzymie tak jak je otrzymała w Belgii, Bawarii i Austrii. Wszystkie tedy ofiary wydały jej się fraszka, byle tego celu dostąpić i oteczyć się blaskiem takiego sojuszu w oczach katolickiego stronnictwa we Francji, w Belgii, w Niemczech, w Hiszpanii, we Włoszech itd. Jakoż zobowiązała się niebawem umieścić 50 milionów w konsolidacjach rzymskich nie po 59%, jak Erlanger, nie po 62 1/2%, jak Openheim i Lafitte, lecz *al pari* po 69%, a prztem złożyć porokę 15tu milionów w skarbie. Mires, ów utopista i marzyciel najmateryjalniejszej sfery, nie przeliczył się był w rachubie, albowiem skoro ugoda z Rzymem stancła, biskupi jeli popierać przedsiębiorstwo, a kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński wydał do dyceyan swoich żarliwy okólnik, zalecając zbawienną i obchodzącą wszystkich katolików sprawę! Obecnie zaś żyć może tylko nadzieja, aby Stolica św. dostąpiła w rzeczy samej korzyści, jakie jej zapewniono, i ażeby Ojciec św. jak jego Mistrz Boski nie stał się ofiarą targu pieniężnej ugody przemysłowców szukających duchowego uroku dla dostąpienia najmateryjalniejszych celów. Spodziewać się należy, iż te obawy mnóstwa osób bezzasadnymi zostaną.

Przybył onegdaj do Rzymu X. Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński-poznański.

Wiedeń 19 marca. Dyskusja nad wtórnym adresem do korony dziś dopiero ma się rozpocząć w sejmie węgierskim — o zaburzeniach w królestwie czeskim nie nowego nie przyniosła telegramy — więc zatargi z Prusami zapelnily dziś wszystkie kolumny dzienników. Gdybyśmy byli ograniczeni do tych tylko źródeł, wojna musiałaby nam się zdawać nieuchronna. Każdy szczegół o poruszeniach wojsk pruskich, każda wiadomość o zbrojeniu się, każda nawet szorstka, o Austrii w dziennikach pruskich wzmianka, pilnie bywa rejestrowana w szpaltach dzienników wiedeńskich, składając się na utworzenie obrazu chwilowej sytuacji politycznej, narysowanego na tle pożogi wojennej ogarniającej „ojczyznę niemiecką”. Czy ten obraz ma dowodzić, że istotnie sytuacja jest zagrożona wielką wojną, czy też tylko tego, że wojna z Prusami jest popularna, na bruku wiedeńskim? Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie: już zachowanie się dzienników urzędowych dostateczna jest odpowiedzią. *Gen. Corr.*, *Wien. Abend post* i *Oestr. Ztg* waży każdy wyraz, miarkują tak nieunikniernie dotkniętą ambicję narodową, ilekroć mowa o stosunkach z Prusami, a uisłność takowa nie jest w nich sporadycznym objawem, ale systematycznym, z góry wytycznym kierunkiem. Jeżeli więc dzienniki niezależne słyszą już huk dział na granicy, to tylko dla tego, że ucho swe dostrzoby do tego tonu. Wojna z Prusami jest popularna w Wiedniu; jest popularna naderwysto dla tego, że bez zbytniego wysilenia niewątpliwem czyni zwycięstwo, jest popularna dla tego że idzie w niej o upokorzenie tradycyjnego rywala, który do żywego dobił już Austrii, jest popularna wreszcie dla tego, że Austrię deptając po projektach p. Bismarka odkryje w Niemczech anteoal liberalizm, i odżywi tradycję korony cesarskiej niemieckiego w domu habsburskim, które za biegielność Prus na dobrze była już zatarta. Ten wzgląd mianowicie czyni wojnę z Prusami pożądaną dla centralistów: walka o pierwszeństwo w Niemczech musi znów nadad Austrii cechę mocarstwa przeważnie niemieckiego i żywioł niemiecki przywrócić do przodownictwa w monarchii.

Nie ludziliśmy się nigdy względem celu, który wytknęło sobie stronnictwo autonomistów styryjskich: wskazywaliśmy zawsze, że antonomia służy nam tylko za pokrywę utrzymania supremacji narodowości niemieckiej w Austrii. Dla tego nie było dla nas niespodzianką zachowanie się autonomistów styryjskich w sprawie węgierskiej. Oni pierwsi utworzali drogę centralistom do porozumienia z Węgrami i przekonaniami swemi uził pomost do zgody między centralizmem wiedeńskim a dualizmem węgierskim. Dualizm tak dobrze gwarantował supremację Niemcom jak centralizacja, dla tego też antonomieci styryjscy nie wiedzili przyczyny, dlaczego by się rzucić wezworaj w jego objęcia, a dziś kruszyć kopii w jego obronę. Ustępstwa ich dalej nawet idą; przekładają oni parlament centralny złożony z delegacji ścisłych rad państwa w Wiedniu i w Peszcie nad pełną Radę państwa inaugurowaną konstytucją z lutego. Oto co pisze w tej mierze urzędowy organ autonomistów styryjskich.

„Rada państwa, któraby dziś została powołana, nie mogłaby już podciągnąć pod zakres swej działalności te sprawy, które s. 10 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa dla pełnej Rady państwa zastrzeżone, gdyż dzisiaj nie mogłaby ona inną drogą tego uczynić, jak tylko, jawnie przyznawszy się do teoryi przepałości praw o Węgrzech i krajach im przyległych w zaoecności tychże stanów. To stronnictwo przynajmniej, które my reprezentujemy nie zniżałoby się, jak niemyśmy, do kroków, które wśród zaszytych okoliczności musiały być uważać za zurpaczę. Konstytucja nasza do pewnego stopnia jest nadwężona i żadna potęga — nawet potęga rządu — nie zdola jej przywrócić w całej pełni. Na fakt taki nie można ócz zamykać. Gdyby kiedykolwiek taka pokusa nas napadła, to Niemcy więcej niż którakolwiek inna narodowość w Austrii miałaby przyczynę do oparcia się jej wszelkimi siłami; gdyż osobobnie, własna wina spowodowane, nie byłoby czem innem, jak naszą polityczną zagładą. Proceuder schmerlingowski stał się już niemożliwym: należy go więc wypuścić z rachuby.”

Królestwo Polskie.

Donoszą nam z Dniestru o rozlokowaniu wojsk rosyjskich w pobliżu granicy galicyjskiej i multaniskiej:

W odległości trzech dni marszu od austriackiej granicy, zaczynając od Wołoszyc do Nowosielicy, jest rozlokowanych Moskale: piechoty 60 batalionów, kawalerii 26 szwadronów i 96 dział artylerii; konie są pokute i suchary świeżo przygotowane. Co się zaś tyczy Multaniskiego pogranicza zaczynając od Nowosielicy, to rzeczywiście nie masz tam rozlokowanego więcej jak 15 tys. ludzi, co i w wyzwycajnym czasie się zdarza, ale za to w odległości jednego lub dwóch dni marszu od Bałty (stacya kolei żelaznej) jest rozlokowanych 45 batalionów piechoty, 20 szwadronów kawalerii i 140 dział artylerii, która kolejną żelazną może w kilka godzin zdążyć do Terespolu, a z tamtąd w cztery dni przekroczyć granicę Multan. Oprócz tego, w powiatach Jampolskim, Mohilewskim i Dubosarskim skoncentrowano około 65 tysięcy różnego wojska, które z łatwością może wyruszyć dla wsparcia wojsk działających u granic Galicji lub na Multany. Wojska te wszystkie są porozkucane po wsiach, ale gminom wydano surowe rozkazy, aby były gotowe na pierwsze zawołanie dostarczyć podwoły dla spieszego przewozu wojska, tak że w razie zamiaru najścia Multan lub dywersji od strony Galicji, Moskale w ciągu tygodnia będą w stanie wprowadzić tam czy to do 200 tysięcy wojska. Jeszcze na miesiąc przed upadkiem Kony (co godnem jest zastanowienia) nadzwyczaj pociępnie, bo trójkami przewożono z Kijowskiego arsenału, nie patrząc na bezdroża, proch, kule, karabiny i wszystkie potrzeby wojenne do Bender i innych blizkich punktów granicy Multaniskiej.

Zgodnie z powyższem przez nas otrzymanem doniesieniem, piszą z Wołynia do *Dziennika Pomańskiego*, że wldz granicy galicyjskiej gromadzi Rosya dwa korpusy wojska na Wołyniu. „Ciekawszem jest — pisze korespondent — co mówią żołdacy a nawet oficerowie. Oto tłumaczą oni, że idą w pomoc Cesarzowi Austriackiemu przeciw Polakom i Węgom, jak w r. 1849; że *miałeńscy* (buntownicy) wyrugowani z Rosyi i Polski, przeniesli się do Galicji i Węgier i zmuszają Cesarza Au-

stryackiego do koronowania się królem polskim i węgierskim; że Car idzie w pomoc Cesarzowi; dalej, że Rusini z Galicji wzywają ich o pomoc itd.” Korespondent ten dodaje w końcu, że nakazano policyi ziemskiej w krajach zabranych, szeregownie w powiatach pogranicznych, uzbroid chłopów w piki, które im odebrano po upadku powstania polskiego i zniesieniu straży wojskowych. Znowu liczniejse odbywają się rewizye i aresztowania z Kijowa wywieziono świeży transport więziów do kopalni i na Sybir; miedzy nimi znajdował się jeden z Poznańskiego, Kardoliński.

Bilon srebrny wypuszczony przez rząd rosyjski ostatnim razem, jest jak nas zapewniają, dwójki waloru: jeden w małej ilości, tej wartości specyficznej, jaka oznaczona w publikowanym ukazie; drugi gatunek tegoż stępla i nominalnej wartości, lecz o 22% niższej wartości wewnętrznej od poprzedniego, a dla nadania mu podobieństwa z poprzednim, zawiera w składzie swoim nikiel i poddaje się osobliwej fabrykacyi. Ponieważ rozchodzą się pogłoski powtarzane przez poufne dzienniki o odkrytych fałszerzach, zatem może te pogłoski mają właśnie źródło swoje w tem wypuszczeniu w obieg lichiej monety. Zresztą używał tego już w przeszłym wieku rząd pruski zalewając Polskę fałszywemi tyfami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 marca. Zapowiedziany na piątek koncert amatorów na cele dobroczynne, odołżonym być musi na poświęta, a to z powodu, iż mając brać w tym koncercie udział jako orkiestra, kapela imienia króla Hanowerskiego, opuszcza Kraków. Z tego powodu zachodzi potrzeba zmiany programu koncertu. Dzień jego odbycia później oznaczony będzie.

Dozór kościoła N. M. Panny w Krakowie, wybierając pomiędzy pięcioma deklarującymi się o wystawienie na dzień 16 kwietnia b. r. rusztowania do rozebrania wielkiego ołtarza, powierzył to robotę majstrowi cieśliemu panu Wincentemu Kołodziej-skim.

We środę 21go b. m. odprawieniem będzie w kościele OO. Kapucynów o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. generała Karola Turno, zmarłego, jak doniesiliśmy, w Obiezierz w Wielkopolsce. Siostra generała Turno była z generałem hr. Henrykiem Dembińskim.

Zesłał niedzieli odbył się w zborze ewangelickim w Cieszyne wybór nowego pastora. Zebrali się 556 wyborców, a z pomiędzy tych 436 dał głos swój pastorym z Warszawy Otto; Kotczy z Bystrzycy miał 81 głosów; Kłapsa z Orłowej 35 głosów. Wybór ten nie został uznany za ważny z powodu, że wyborców powinno być przeszło 700, i dla tego wybór ma być ponowiony. Mylna to atoli zasada, albowiem nie liczba ogólna mających prawo głosowania uważana jest za wyborców, lecz liczba tych, którzy z prawa tego chcą korzystać. Taką jest zasada wszystkich wyborów.

Doniesiliśmy już o skazaniu dyrektora teatru niemieckiego we Lwowie Schmidts na dwa lata ciężkiego więzienia za podstępne bankructwo. Rzecz się tak miała: Wilhelm Schmidts z Kolonii, 52 lat liczący, aktor, otrzymał w r. 1861 zarząd teatru niemieckiego we Lwowie, podtrzymywanego z fundacyi Drohowyżkiej hr. Skarbka, zostającej dotychczas pod administracyą rządu. Schmidts ogłosił 20go lipca 1865 upadłość, lubo w ciągu swojego dyrektorstwa dostał wsparcia 90 tysięcy złr. Zameldowawszy upadłość o bliczyl stan czynny na 21,174 złr., a stan bierny na 24,196 złr. Według jednak sądowego sprawdzenia, stan czynny wynosił tylko 12,221 złr., a połowa jego, bo blisko 6000 złr. żadnej nie miała wartości, bo zapisana była jako kara na aktorów nałożone. Schmidts policzył efekta teatralnego przesadnie, bo jak np. bibliotekę teatralną ocenił blisko na 5000 złr., gdy tymczasem warta ona była 60 złr. Stan zaś bierny na 24,196 złr. wynosił, jak Schmidts zameldował, lecz 31,758 złr.; albowiem zgłosił się było wielu wierzycieli, o których dłużnik zamlekał. Ponieważ w czasie portrakcya upadłości, p. Wilhelmina Schmidts, żona dyrektora, wyjechała do Lwowa, jak ogłoszono, i uwożąc z sobą pieniądze, przeto Schmidts został wzięty w areszt, aby i on nie drałpał, a za zoną jego wysłał sąd listy gończe. Przytrzymano panią Schmidts w Bambergu w Bawarii, i znalazłono przy niej około 800 złr. w gotówce, 11,600 złr. w wartościach pieniężnych i garderobę tudzież kosztowności około 3000 złr. cenione. Zwrocono ją przeto do Lwowa. Aby wydobyc męża i najniebezpiecznych wierzycieli usunąć, zapokoila jednych połową należności, innym dała 30 za 100.

Oskarżony i jego żona utrzymywali przed sądem, że znalezione przez nich pieniądze są jej własnością, jakkolwiek on w śledztwie był zeznał, że przybywszy do Lwowa nie posiadał ani grosza majątku, a nawet nie co długów, i rozpoznać przedsiębiorstwo teatru zapomógł z kasy rządowej udzielono. Przed sądem zaś zeznają, że pani Schmidts zastawiła swoje kosztowności dla rozpoczęcia przedsiębiorstwa teatru. Pieniądze zaś przy pani Schmidts znalezione miały być owodem prywatnej oszczędności, zebranej z plac, która im obsoju jako aktorem przypadła, a która wynosiła 180 złr. miesięcznie. Gdyby jednak żyli wiatrem, to i tak jeszcze biorąc rocznie 2160 złr. nie mogli byli od roku 1861 uzbierać przeszło 15,000 złr. oszczędności. Zresztą, jak dowodził Prokurator, ta część tej oszczędności, która na dyrektora przypadła, należała się jego wierzycielom, a te chciał przed nimi utać. Obronca adwokat Hönnigsmann dowodził, że p. Schmidts obowiązany był utrzymywać żonę; wszystko zatem co ona z swojej plac i beneficjów zebrala, było jej własnością. Oskarżony wyliział swoje zasługi dla rządu, jakie położyl utrzymując teatr niemiecki we Lwowie, i że nie przypuszczal, aby go rząd z kłopotów nie wydobyl. Rzeczywiście przed ogłoszeniem upadłości, Schmidts starał się dostać zapomóg na parę lat z góry. Po ogłoszeniu wyroku na 2-letnie ciężkie więzienie, skazany założył rekurs.

D. 15 b. m. odbyło się w Warszawie zgromadzenie doroczne członków Dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych w obecności stałego prezesa Towarzystwa, ministra oświecenia Witte, a pod właściwym przewodem wiceprezesa bar. Rastawieckiego. O ile sprawozdanie ogłoszono zostało, Dyrekcyja przetrząsnęła stypendyum dla jednego rytmownika na miedzi. Do komitetu na rok bieżący wybrani zostali z malarzy Alfred Schouppé, Juliusz Kossak, Józef Simmler, Aleks. Lesser, Konst. Hegel, Marceli Berendit; z młotników bar. E. Rastawiecki, Cypryan Łachnicki, Ant. Wrotnowski, Justyn Karnicki, hr. Aleksander Przedziński, Marek Olszyski; do delegacyi rachunkowej Ładwik Jenike, Jakób Lewński, Juliusz Simmler. Ten nowo wybrany komitet przystąpił do wyboru wiceprezesa, którym ponownie wybrany został bar. Rastawiecki.

Dowiadujemy się o śmierci X. Józefa Walkowskiego kanonika archikatedry gnieźnieńskiej, zasłużonego pracownika na polu badań zabytków ożytych. S. p. X. Walkowski należał do niewielkiej liczby tych, co znają stare tradycje Gniezna; wygotował on historyczny opis tego miasta, osnuty na dziejach katedry tamtejszej, wyczerpujących możność z mało komu przystępnych, plinie przez X. biskupa Brodziszewskiego strzeżonych aktów, postkuryalnych i kapitulnych. Jest to sumienna praca lat wielu, o której wydanie pośredniczył X. Kozłmian do J. K. Żupańskiego księgarza poznańskiego. Właśnie miał s. p. Walkowski oddać do druku dzieło swoje, przeglądane i uzupełniane ciągle, gdy go śmierć zaskoczyła. Rękopis ów wraz z drugim (dwutomowego dzieła) „O małżeństwach mieszanych”, znajduje się obecnie w rękach X. Zienkiewicza Administratora Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, ceniącego wysoko literackie prace swego kolegi. (Rzecz o małżeństwach) pisał Walkowski niejako z czei ku Arceybiskupowi Duninowi swemu dobrodziejowi, przy którym sprawował był urząd sekretarza i pełnił obowiązki kapłana. Zapewne kompetentne pióro skłósił zasługi X. Walkowskiego; my zaś wzmianką niniejszą hipotekując niejako w pamięci ogółu jedyne dzieło gotowe do druku o Gnieźnie, dodajemy: że zmarły kanonik, żywa kronika tej starożytniej stolicy, urodził się 1801 r. i liczył kapłaństwa lat 38. O wartości prac jego literackich ukrzytych skromnie, wspomniatł zaszczytnie p. J. Lepkowski w broszurze „Gniezno i Trzemeszno” (wydanej w Krakowie w r. 1863). Jako dopełnienie opisu Architektury, zamierzał X. Walkowski wypracować dyplomaturysz gnieźnieński, które to przedsięwzięcie powinienby znaleźć po nim spadkobiercę w tamtejszem gremium kapitulnem.

Dzień 19ty marca dosyć pogodny i ciepły, bowiem w cieniu doszło ciepło do + 9,6 od + 3,6. Wiatr zmienny słaby. Barometr bardzo prędko opadając wskazywał dnia 20go o 6tej godzinie już tylko rano 320,44; termometr zaś + 4,9 r. W nocy deszcz.

We środę dnia 21go marca, Sgo Benedykta opata.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 marca.

HOTEL SASKI: Natalia Wołoszewska właścicielka dóbr, Tadeusz Mieroszewski właściciel dóbr, Bronisław Czarnowski wld. d., Żeliszaw Wędrchowski wld. dóbr z Kongresówki, Stefan Damski wld. dóbr z Galicji, Wilhelmina Podonerit z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Haenflen E. kupiec z Wrocławia, Mayrat E. kupiec z Wiednia, Eiesmer Henryk kupiec z Białej, Possner M. kupiec z Prus, Tichy Franciszek naczelnik powiatu z Wadowie, Drda Józef burmistrz z Wieliczki, Janda Józef Dr praw z Czech, Bernatowiczowa Antonina wld. d. z Podola.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Białej o rozpisaniu konkursu na majątek Józefa Błotka z Bestwina, zgłoszenie się wierzycieli do 30 kwietnia.

Zawezwania: Sąd krajowy lwowski posiadaczy skradzionych kuponów platnych w dniu 1 listopada 1865 od obligacyi indemnizacyjnych Nr 6028, 6517, 7075, 11990, 12524, 13641, 21167, 22986 i 25262, każda po 1000 złr. — Sąd obw. tarnowski posiadacza zaginionego wekslu na 1,000 złr. do p. Zygmunta Prószyńskiego w Tarnowie adresowanego przez tegoż akceptowany, żytami Felicyi Prószyńskiej i Wilhelma Gandy, zgłoszenie się w ciągu 45 dni.

Licytacye: W d. 17 kwietnia sprzedaż 1/2 części Gorzejewskiej Górnej i Średniej, cena wywołania 5865 złr. 50 1/2 cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny targowe w Galicji: zachodniej z dnia 20 — 28 lutego.

za korzec:	pszenicy żyta	jęczm.	owsa ziem.
Przeworsk	8.44	5.86	4.52
Głogów	7.00	5.40	3.70
Rzeszów	8.75	5.50	4.15
Dąbrowa	7.00	4.90	3.80
Dębica	7.20	5.20	4.00
Tarnob.	7.18	5.12	4.00
Pilzno	6.80	5.00	4.00
Bzostek	7.00	5.00	4.00
Gorlice	7.28	5.00	4.80
Stary-Sącz	7.50	4.80	3.00
Nowy-Sącz	7.35	5.25	3.30
Żywiec	9.00	6.00	4.70
Kęty	7.50	5.90	3.60
Oświęcim	7.50	5.80	3.60
Biała	7.70	5.00	3.17
Chrzanów	7.50	5.40	3.75
Kraków	7.25	5.75	4.12

dla porównania:

Lwów	8.50	6.65	5.10	2.90	—
------	------	------	------	------	---

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Pesz 19 maja. (Wand.) Po odczytaniu adresu cała Izba powstała wśród okrzyków głośniejszych *Eljen!* Nie powstałi tylko: Bartal, Bela Szechenyi, Benesek, Stefan Palffy, Stefan Keglevich, Bela Perczel, Eugeniusz i Ferdynand Zichy. Chciał także powstać Apponyi, ale go Bartal przytrzymał. Prezes Izby poświadczywszy uchwalenie adresu ogromną większością, dał głos Bartalowi, który mówił całą godzinę, objaśniał reskrypt i występował częścią przeciw takowemu, częścią zaś przeciw konieczności przedłożenia adresu. O samej 12ej. gdy skończył, wielki zrobił się ruch w Izbie; 20 członków wniosło mocę, aby głosować imiennie, albowiem Bartal mówił często o swoich przyjaciółach jako współnikach zasady. Teraz mówi Tisza.

Strasznie dziś wojenne dzienniki, a to nie tyle z własnego usposobienia, nie tyle jakoby chciały wojny, lecz że widzą ją z całego toku postępowania gabinetu berlińskiego. Wśród tych poglądów pociągł ktoś w Wiedniu pogłoskę, wymyślona zapewne w celu podniesienia kursu papierów publicznych i uknojenia wojennych obaw, że hr. Bismark odebrał sobie życie trucizną. Krażyła ta pogłoska wczoraj i w Krakowie, przywieziona z Wiednia w wielorakiej wersyi, lecz nie wspomnieliśmy o niej, mniemając, że się zrodziła na bruku krakowskim, jako luźny wymsyl. Źródłem jej jednak był Wiedeń. Jakiby powód miał hr. Bismark do

samobójstwa, on co nie pozwolił, jak admirał Parreja, aby mu rozbito blokadę, skoro nie stworzył jeszcze floty, lecz dopiero ją w Anglii i Francji obstarował; ani jak Cesarz Mikołaj, skoro jeszcze nie przegrał całej kampanii, bo jej do tychezas nierozpoczął? Hr. Bismark nie jest wyłącznie panem polityki pruskiej. Wywiera on znaczny wpływ na króla, ale nie włada nim. Zresztą, przekłada on zwycięstwo dyplomatyczne nad militarne, bo jest dyplomata a nie jeneralem.

Głoszono, że generał Mantenfel jedzie do Wiednia z nową misją, ale także pewnie nie jako herold wypowiadający wojnę. Generał Mantenfel dosłużył się także swojego stopnia nie na polu bitew, lecz za zielonym stolikiem, z pomocą brata swego ministra, w gabinecie królewskim. Z Austrią wojna — to nie z Danią. O tem wiedza pewnie w Berlinie. Pogrożki te są przeto bardzo niewinne natury.

W Peszcie wciąż obiegają pogłoski o rychłym przybyciu N. Pana do tego miasta dla ostatecznego załatwienia sprawy węgierskiej. Pogłoski takowe niezaprzeczane z Wiednia, utrzymują się zapewne dla tego, że utrzymuje się i obawa wojny z Prusami, a te musi poprzedzić pojednanie z Węgrami. Izba deputowanych w Peszcie czuje korzyści obecnej sytuacji dla Węgier, i dla tego podobno, jak donoszą, w dyskusyi nad wtórnym adresem nie bardzo myśli się kwapić z objawami gotowości do ustępstw.

Nord takie upomnienia daje Austrii, aby się nie wdawała w zatargi bądź to ze względu na Księstwa Naddunajskie, bądź ze względu na żądania Prus u dolnej Elby: „Czy Austriya zechce się rzucić w wojnę ze smutnym orszakiem, jaki stanowią: spory węgierskie, niezadowolnienie Rumunów w Siedmiogrodzie, Słowian w Chorwacyi, trudności włoskie, stan obłączenia w Czechach, a nie mając za sobą dla zrównoważenia tych wszystkich przeszkód, najmniejszego nawet sprzymierzonego ksiądzka w Niemczech? Spodziewać się należy, że mądre ustępstwa zrobione na czas, sprowadzą rząd austriacki z tej drogi zgubnych awantur.”

Przytaczamy te wyrazy organu rosyjskiego jedynie jako wskazówkę zapatrywania się z tej strony na położenie Rosyi. Mimo bowiem wszelkich na pozór oświadczeń rosyjskich przeciw polityce pruskiej u dolnej Elby, Prusy znajdują w organach rosyjskich zawsze poparcie przeciw Austrii.

Wiadomości doszły nas dzisiaj z Dniestru potwierdzają doniesienia o rozłożeniu znacznych sił rosyjskich w pobliżu granicy galicyjskiej i multaniskiej. Są to przygotowania na przypadek zawikłań z powodu Księstw Naddunajskich. Konferencja paryska nie odbyła jeszcze drugiego posiedzenia. Powodem tej zwłoki może być tylko chęć porozumienia się między gabinetami pod względem uprzedniego załatwienia kwestyi unii księstw. Skoro ta rzecz otrzyma przyzwolenie Porty, Rosya nie będzie mogła jej się sprzeciwić, i cała ta sprawa od razu zasadniczo rozstrzygnięta będzie, a niepozostanie nie innego, jak wybór księcia.

Na piątkowych rozprawach w Ciele prawodawczem francuskim, w ciągu których przerywano opozycyji jak zwykle, gdy się niechęć słuchała tego co niemię, poprawka 46-ciu członków opozycyi wytoczona w sobotę przez p. Buffet a broniąca przez p. Martela, w której żądano rozszerzenia swobód politycznych, prawa interpelacyi, obecności ministrów w Izbie, wolności rozbioru rozpraw Izby po dziennikach, wywołała do obrony pp. David i Du Miral. W poniedziałek miał zabierać głos minister Rouher. W piątek zakończyły się rozprawy mową Simona o kandydacie rządowych i o propagandzie rządowej na koszt skarbu i gmin prowadzonej. Rouher zaprzeczył mowcy wśród niezmiernego zgłuch Izby, chcąc zgłuszyć szepczący poczet obrońców wolności. W głosowaniu imiennem w piątek odrzucono poprawkę 238 głosami przeciw 17, a Berryer, Olivier i Thiers wstrzymali się od głosowania; Darimon głosował przeciw lewicy, podobnie frakcya 46ciu. W poprawce 46ciu główna myśl jest dynastyczna choć opozycyjna, gdy w lewicy właściwej nie maś cechy dynastycznej.

Z powodu wojny między Hiszpanią a Chili, wszystkie niemal republiki południowo-zachodnie w Ameryce wiażą się z Chili i Peruwią, gdy natomiast słabe republiki Ameryki środkowej, jakoto Gwatemala, San Salvador, Honduras, Nikaragua, Costa-Rica, San Jago łączą się z sobą przymierzem w celu popierania Hiszpanii, a w obawie, aby Peruwia nie owdlała niemi. Rząd hiszpański uznał te republiki, które po licznych rewolucjach nie są jeszcze ustalone. Najnowsza z nich jest San Jago. Zbyt są one jednak słabe, aby mogły stawić czoło zachodnim republikom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chasu”.

Lwów 20 marca godz. 2 m. 50. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejm uchwaliło ustawę gminną do końca bez poprawek. Dzisiaj uchwalono ustawę wyborczą gminną po odrzuceniu wszystkich poprawek. Następnie ustawa o obszarach dworskich przyjęta została stosownie do wniosków komisji.

Pesz 20 marca. Wczoraj w sejmie węgierskim po odczytaniu projektu adresu, Bartal miał jednogodzinna mowę (p. wyżej telegram z *Wanderera*), poczem przystąpiono do imiennego głosowania i przyjęto w ogóle projekt. Rozprawy szczegółowe śpiesznie ukończone zostały, a dziś nad tem toczą się obrady, czy adres ma być u dzielnym Izbie magnatów.

Paryż 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego, poprawka 46ciu deputowanych odrzuconą została 206 głosami przeciw 63. *L'Epogue* dowiaduje się z Frankfurtu, że na przesłanie stosunków między Austrią a

